



Mirosław Derecki

## CZY ODIŁO GLOBOCNIK OTRUŁ SIĘ W KARYNTII?

### ROZMOWA Z KIEROWNIKIEM ZAKŁADU HISTORII NAJNOWSZEJ UMCS PROFESOREM ZYGMUNTEM MAŃKOWSKIM

- Jedną z najbardziej ponurych postaci czasu okupacji był SS-Brigade-führer Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim. Cechowało go wyjątkowe okrucieństwo i aktywność, zasłynął z ekstremalnej, a w niektórych odniesieniach wręcz bezprecedensowej polityki wobec ludności okupowanych terenów. Omawiający działalność Globocnika referat pana, wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji poświęconej obozom natychmiastowej śmierci na Lubelszczyźnie (która odbyła się w sierpniu ubiegłego roku w Lublinie), wywołał duże reperkusje i zainteresowanie osobą Globocnika. A jeszcze ostatnio wyszły na jaw zupełnie nieznanne dokumenty dotyczące okoliczności śmierci Globocnika.

- Istotnie. Trzeba tu podkreślić, że w dotychczasowych światowych badaniach skupiano uwagę głównie na decydentach, pomysłodawcach itp., jak Himmler, Heidrich, Goering; natomiast nie dostrzegano, jak wielką rolę w ludobójstwie odegrali tego rodzaju żarliwi wykonawcy jak Globocnik. Zresztą ten ostatni był nie tylko żarliwym wykonawcą, ale usprawniał całą maszynę tej zbrodni i nadawał jej przyspieszenia.

- Już wkrótce po objęcia władzy w Lublinie, w listopadzie 1939 r., zwrócił na siebie uwagę masowymi aresztowaniami inteligencji i duchowieństwa...

- To właśnie z jego polecenia dziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji Lublina rozstrzelano w końcu 1939 r. na cmentarzu żydowskim. To jemu zawdzięczało dwóch biskupów - mimo licznych interwencji - zesłanie do obozu koncentracyjnego. Wiele osób spośród inteligencji zamęczono w więzieniu lub zesłano do obozów zagłady. W 1940 r. na polecenie Seyss-Inquarta, ze szczególną gorliwością, wbrew intencjom generalnego gubernatora Hansa Franka, dokonał Globocnik masowej zbrodni w Józefowie Łukowskim; zginęło wtedy dwustu mieszkańców wsi (sprawa ta była następnie przedmiotem dochodzenia nakazanego przez Franka; chodziło o spór kompetencyjny!). W połowie 1940 r.

przeprowadził Globocnik - z większą gorliwością niż gdzie indziej - nakazaną przez Himmlera akcją AB (w kilku egzekucjach na przedmieściach Lublina stracono wówczas ponad pięćset osób). W 1941 r., po konsultacjach z Himmlerem i jego sztabem, podjął Odilo Globocnik przygotowania do wielkiej akcji wysiedleńczo-osadniczej w dystrykcie lubelskim (ściślej: na Zamojszczyźnie). Akcja ta, ze względu na swój rozmiar oraz metody (eksterminacja, porywanie dzieci itp.), posiadała powiązania z Generalplan Ost - planem zagłady Słowian.

- Wspomniał pan na wstępie, że szef policji i SS dystryktu lubelskiego zaliczał się do tych, którzy usprawniali z własnej inicjatywy i dodawali przyspieszenia ludobójczym planom swych przełożonych...

- Rzeczywiście. Był pomysłodawcą i inicjatorem wielu przedsięwzięć o zasięgu daleko wykraczającym poza jego funkcje. Przygotowując na przykład akcję wysiedleńczą, starał się całkowicie spacyfikować nadzorowany przez siebie obszar. Posłużył się w tym celu nadzwyczajną koncentracją sił policyjnych i Wehrmachtu (dystrykt lubelski posiadał w związku z tym najsilniejszą obsadę okupacyjną). Najbardziej konsekwentnie stosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej (pacyfikacja, eliminowania, egzekucje oraz najbardziej brutalnie ingerował w różne sfery życia społeczeństwa, w tym - w akcję kontyngentową. Wśród jego zarządzeń niektóre wydają się być bez precedensu. Na przełomie 1942 i 1943 r., mając całkowite poparcie Himmlera, dokonał wbrew oporowi Franka, lubelskiego gubernatora Zörnera, a później nawet Goebbelsa, masowej zbrodni wysiedlenia z około trzystu wsi (akcja dotknęła ponad 110 tysięcy zamojskich chłopów). W orbicie tej akcji znalazło się około trzydziestu tysięcy dzieci, których znaczna część albo zginęła, albo została zgermanizowana. Akcja owa - jak pamiętamy - wywołała ogromne krajowe i międzynarodowe reperkusje, wzmożenie ruchu oporu (z elementami żywiłowego powstania), który z kolei Globocnik tłumił przy pomocy krwawych akcji pacyfikacyjnych. Wypadki te wywołały w dystrykcie stan poważnej destrukcji, a w efekcie - potępienie polityki Globocnika (a więc de facto: Himmlera i jego sztabu) przez Franka, a nawet Goebbelsa. Cały osobny rozdział działalności Globocnika to sprawa eksterminacji Żydów i „obozy natychmiastowej śmierci”...

- Kim właściwie był Odilo Globocnik? Skąd wziął się on w Lublinie? Do dzisiaj jest to w tym względzie (nawet dla ludzi, którzy znają jego zbrodniczą działalność, a często doświadczyli jej także na sobie) postać mało znana.

- Pochodził z Triestu. Urodził się tam 21 kwietnia 1904 r. Był wyznania rzymskokatolickiego. Miał średnie wykształcenie techniczne (skończył technikum budowlane), choć kiedyś powiadomił Himmlera, że posiada tytuł inżyniera „na podstawie

posiadanej wiedzy” (!). Do NSDAP wstąpił w marcu 1931 r. W pracy partyjnej wybił się w rodzinnej Karyntii. Stamtąd przeszedł do pracy nielegalnej w Wiedniu. W okresie przygotowań Hitlera do Anschlussu był niezwykle czynny; ściśle współpracował z najwybitniejszymi nazistami w Austrii i w Rzeszy: Seyss-Inquartem, Bürcklem, Kaltenbrunnerem, ale także z Hitlerem, Himmlerem, Goeringiem. Był za tę działalność czterokrotnie aresztowany przez władze austriackie i skazywano na więzienie. Po Anschlussie został Gauleiterem Wiednia. Wtedy to właśnie wszedł w konflikt z Bürcklem, m.in. na tle gospodarki finansami.

- Podobno były to ordynarne przestępstwa kryminalne?

- Według niektórych przekazów, został zdjęty ze swego stanowiska, i nawet był sądzony, jakoby za obrabowanie (dla własnej korzyści) bogatego żydowskiego jubilera.

- Tak czy inaczej w pewnym momencie jego kariera partyjna zawaliła się?

- W 1938 r. został skierowany jako 28-Standarteführer do sztabu Himmlera. Himmler darzył go wielkim uznaniem. I to do tego stopnia, że pisywał do Globocnika listy zatytułowane konfidencjonalnie: „Drogi Globusie”, przysyłał mu prezenty ( np. herbatę z malin), a nawet zwierzał się ze swych perypetii miłosnych. Trzeba podkreślić, że w swym „austriackim okresie” Globocnik przejawiał ostry, bezwzględny antysemityzm i przyczynił się wówczas walnie do prześladowań Żydów. Z początkiem września 1939 r. skierowany został do tzw. Verfügungstruppe, ale dokładnych danych na ten temat brak.

- A kiedy pojawił się w Lublinie?

- Himler mianował go – już jako SS-Brigadeführera – 1 listopada 1939 r. „komendantem policji przy szefie dystryktu Lublin”. Lecz wobec ustalenia się w tzw. międzyczasie struktury władz i policji w GG, Odilo Globocnik przybył do Lublina 9 Listopada 1939 r. jako dowódca SS i policji w dystrykcie, którą to funkcję pełnił do lipca 1943 r. Funkcja ta, ale głównie szczególne predyspozycje Globocnika, jego poglądy oraz przedsiębiorczość sprawiły, że stał się wśród dowódcy policji w Generalnej Guberni jednym z najbardziej aktywnych i bezwzględnych oprawców. Był przede wszystkim niezwykle dyspozycyjny wobec RSHA ( głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy) i RFSS (Dowództwa SS). Pisano o nim w opiniach, że wraz z Krügerem „wypełniał plany RFSS prawie w stu procentach”. W licznych ocenach SS i policji podkreślano, że jest „jednym z najdzielniejszych i najlepszych pionierów w GG”, „pewnym siebie, odważnym, człowiekiem czynu”, wskazywano na jego „ambicje i samodzielność”. W istocie - był on niezwykle awanturnikiem o cechach wyrafinowanego zbrodniarza.

- Owe „wybujane ambicje” i awanturniczność niejednokrotnie były powodem poważnych konfliktów z szefem dystryktu lubelskiego Zörnerem, co znalazło także odbicie w

„Dzienniku Hansa Franka”. Odbyła się nawet specjalna konferencja w Krakowie u Franka, poświęcona konfliktowi pomiędzy Globocnikiem a Zörnerem, a podczas innych krakowskich narad echa tego konfliktu wciąż wpływały.

- Był to nie tylko konflikt z Zörnerem. Także z samym generalnym gubernatorem Frankiem. Globocnik, wbrew przyjętej w GG pragmatyce, nie uznawał priorytetu władz administracyjnych nad siłami policji. Spór ten przenikał do czołowych sfer III Rzeszy (Himmlera, Goebbelsa) i miał wręcz kapitalne znaczenie dla wielu spraw. Jest rzeczą chyba niewątpliwą, że Himmler, delegując Globocnika na dowódcę SS i policji w dystrykcie lubelskim, wyposażył go w instrukcje i kompetencje, które nie mieściły się w pragmatyce tego stanowiska, określanej przez Franka. Globocnik był po prostu gorliwym wykonawcą dążeń Himmlera, który wbrew intencjom Franka uważał, że siły policyjne nie powinny podlegać administracji, kierując się jedynie instrukcjami swoich władz nadrzędnych w Rzeszy, a miejscowa ludność powinna bezwzględnie podlegać tylko jurysdykcji policji. Ten spór kompetencyjny pomiędzy Krügerem - Globocnikiem (głównie jednak: Globocnikiem) a Frankiem Zörnerem miał podłoże ambicjonalne, ale również ekonomiczne. Chodziło o podział łupów pomiędzy państwowy aparat Rzeszy a SS.

- Był Globocnik niezwykle istotnym trybem w tym całym mechanizmie?

- Oczywiście. To wszak przede wszystkim Himmler zadbał o utrwalenie i wyeksponowanie pozycji Globocnika. Obok powierzonej mu funkcji dowódcy SS i policji w dystrykcie, mianował go swoim pełnomocnikiem do sprawy przesiedlania kolonistów niemieckich z okręgu lubelskiego (1940 r.), pełnomocnikiem do spraw budowy ośrodków SS na nowych obszarach Wschodu, (czyli punktów oporu, małych warowni na wszystkich zdobytych i zdobywanych terenach, aż ewentualnie po Ural). Dodajmy do tego, iż prawdopodobnie posiadał Globocnik także, (choć sprawa ta nie jest jasna do końca) tytuł „pełnomocnika do spraw umacniania niemieckości na Wschodzie”. W każdym razie kontakt Globocnika z Himmlerem i jego sztabem był nieustanny i wyraźny, z pominięciem władz GG.

- Ale to nie wszystko...

- Nie. Bo obok wymienionych tu funkcji zdobył też Globocnik w początkowym okresie prawo zastępowania gubernatora dystryktu podczas jego nieobecności; od września 1941 r. (?) został kierownikiem NSDAP w dystrykcie (w związku z tym zaczął się nawet dopominać o tytuł Gauleitera, który posiadał kiedyś w Wiedniu). Po wyjściu zwycięsko z konfliktu jaki wywołał (a w którego toku miał szanse - lansował to Himmler i jego sztab -na objęcie funkcji gubernatora dystryktu lubelskiego, połączonej oczywiście ze stanowiskiem dowódcy SS i policji oraz szefa NSDAP), byłby wówczas zupełnym wyjątkiem w tej mierze w Generalnej Guberni.

- Ale tak się nie stało?

- Nie. Bo w ostatecznej rozgrywce Himmler został zmuszony do odwołania Globocnika. Mianował go wówczas wyższym dowódcą SS i policji w strefie operacyjnej nad Adriatykiem z siedzibą... w Trieście. (W Jugosławii wykazał się Globocnik takim samym okrucieństwem jak w Polsce). A wracając do spraw lubelskich, to do wykazu różnych funkcji pełnionych przez Globocnika dochodził także tytuł koordynatora akcji „Reinhard” (zagłady Żydów), dający mu wręcz nadzwyczajne pełnomocnictwa, uprawnienia i godności. Czy można się dziwić, że Globocnik nie zamierzał się liczyć z kimkolwiek w Generalnej Guberni, a tym bardziej z lokalnymi władzami dystryktu lubelskiego?! Uważał się za zupełnie niezależnego od tych władz, ufał jedynie władzom SS i policji w III Rzeszy

- Wróćmy do sprawy akcji „Reinhard”...

- Kiedy w 1941 r. zapadła w Berlinie decyzja o likwidacji fizycznej Żydów na okupowanych przez III Rzeszę i jej satelitów obszarach Europy, wówczas nieoczekiwanie Globocnik otrzymał pełnomocnictwo do koordynowania całej tej akcji. A przede wszystkim do „zabezpieczenia jej efektów ekonomicznych”. Akcji nadano kryptonim „Reinhard” - na cześć zgłodzonego w Pradze przez ruch oporu Reinharda Heidricha. Globocnik utworzył w Lublinie niezwykle sprawnie działający sztab - straszliwą jednostkę policyjną do zadań specjalnych (masowe rozstrzeliwania), którą zresztą zabrał później ze sobą do Jugosławii, cztery wielkie, nadzorowane bezpośrednio przez siebie obozy na tych miastowej śmierci (Bełżec, Sobibór, Treblinka, Majdanek), gdzie ogółem stracono ponad milion Żydów z Polski i innych krajów Europy. I wreszcie - olbrzymie magazyny przy ulicy Szopena w Lublinie, w których zgromadził niewyobrażalny wręcz majątek, pozostały po zamordowanych Żydach: złoto, kosztowności, drogie kamienie, walutę obcą. Ale także futra, dziecinne wózki, pościel itp., itp.

- Nasuwa się w tym miejscu na myśl „sprawa Kurta Gersteina”.

- Tak. Ten kierownik „Wydziału Zdrowia” w sztabie Himmlera, który jak twierdził po wojnie - wstąpił do SS, by zdemaskować w przyszłości zbrodnie hitlerowskie, pojawił się w 1942 r. w Lublinie. I to właśnie w rozmowie z nim Globocnik ujawnił rozmiary dokonywanej na Lubelszczyźnie zbrodni ludobójstwa. Żądał nawet od Gersteina usprawnienia sposobu „szybkiego mordowania” ludzi; chodziło o użycie środków chemicznych, np. cyjankowodoru, zamiast używanych dotychczas gazów spalinowych. Z drugiej strony, Globocnik przechwalał się, że Hitler podczas rzekomego, (bo nigdy tego nie potwierdzono) pobytu w Lublinie miał się przychylić do jego, Globocnika, zdania, iż wszystkim zasłużonym w akcji ostatecznej zagłady Żydów należy postawić wielkie pochwalne tablice z brązu... Globocnikowi tak „bliska” była akcja „Reinhard”, że jeszcze po przeniesieniu go do Jugosławii ingerował w

sprawy lubelskie, dokańczając „sprawę żydowską”. Uznał swoją rolę w Lublinie za zakończoną dopiero po słynnej, akcji Erntefest („Dożynki”) 3 listopada 1943 r., w toku, której rozstrzelano na Lubelszczyźnie jednego dnia czterdzieści dwa tysiące pozostałych tutaj jeszcze Żydów.

- Czy lubelskie podziemie nosiło się z zamiarem likwidacji Globocnika? Wszak ruchu oporu miał za zadanie likwidować szczególnie groźnych dla narodu polskiego funkcjonariuszy niemieckich; dowodem, m.in. zamach na Kutscherę... A jeżeli ruch oporu w Lublinie nosił się z takim zamiarem, to dlaczego nie doszło do zamachu

- W zachowanych źródłach brak ewidentnego dowodu, że akcja taka była rozważana lub przygotowywana. Ale w relacjach składanych mi przez członków Gwardii Ludowej istnieje wersja o przygotowywanym zamachu na Globocnika, do czego - na skutek zbiegu okoliczności - jednak nie doszło. Również byli członkowie Armii Krajowej twierdzą, że rozważano możliwość otrucia Globocnika w odwiedzanej przez niego dość często restauracji „Europa” przy placu Litewskim w Lublinie. Jednakże miano się przed tym cofnąć przede wszystkim ze względu na przewidywany rozmiar represji, jakie by niechybnie dotknęły miasto i cały teren. Natomiast jest rzeczą wręcz sensacyjną, że Armia Krajowa przygotowywała zamach odwetowy na rodzinę Globocnika zamieszkałą w Wiedniu. Otóż w czasie wielkiej wsypy, jaka dotknęła komórkę wywiadu AK w Berlinie, jeden z przesłuchiowanych zeznał podczas tortur, że poprzez swoich ludzi w Wiedniu ustalił miejsce zamieszkania najbliższej rodziny Globocnika i że przygotowania do zamachu na życie tej rodziny były już daleko zaawansowane. Drastyczny jest ten zamiar, to prawda, ale wojna jest naprawdę okrutnym czasem.

- Pora na koniec na pytanie o najnowsze dokumenty mające jakoby wyjaśnić ostatecznie sprawę i okoliczności śmierci Odilo Globocnika.

- Zaczniemy od tego, że po wojnie alianci, ale szczególnie Polska, gorliwie poszukiwali tego niezwykłego zbrodniarza. Powstały wówczas różne wersje jego śmierci, w tym pogląd, że zginął z ręki jugosłowiańskich partyzantów. Albo w więzieniu jugosłowiańskim, tuż po zakończonych działaniach wojennych. Jeszcze inni uważali, że zdołał on uratować się i schronić prawdopodobnie w Ameryce Południowej. Sprawa ta gnębiła i mnie. Dopiero niedawno, dzięki prokuratorowi amerykańskiemu Peterowi Blackowi, uzyskałem odbitkę kserograficzną aktu zgonu Odilo Globocnika. Dokument to wszakże wielce osobliwy i wymaga jeszcze dokładnej egzegezy. Chodzi o to, iż jest to de facto oświadczenie napisane w 1947 r. przez oficera angielskiego pułku huzarów, który stwierdza, że w maju 1945 r., pełniąc służbę okupacyjną na terenach Karyntii (obecnie część Austrii), podczas przeczesywania nad ranem terenu lasu, położonego nad jednym z jezior, znalazł w

napotkanym szalasiem ukrywającego się tam osobnika, który miał przy sobie dokumenty na nazwisko Odilo Globocnik. Osobnika owego aresztowano i zatrzymano w areszcie pułkowym. Tej samej nocy - jak oświadcza ów angielski oficer - Globocnik popełnił samobójstwo, zażywając truciznę, (co stwierdził wojskowy lekarz), którą miał prawdopodobnie przy sobie. Tożsamość zmarłego - po obejrzeniu zwłok - mieli stwierdzić podlegli przedtem Globocnikowi wyżsi dowódcy SS i policji, których wcześniej już pochwyliły wojska angielskie i przetrzymywały w tym samym areszcie... Czy wobec tego sprawa Globocnika jest zamknięta? Czy osobnik, który popełnił samobójstwo w angielskim wojskowym areszcie był istotnie, Odilo Globocnikiem?

Pierwodruk: „Kamena”, 1988, nr 4, s. 3,8.